



# Czy Piłsudski planował w 1933 r. wojnę prewencyjną przeciwko Niemcom?

Stanisław Żerko

---

Wiosną 1933 r. w europejskich stolicach nasilały się pogłoski o możliwej wojnie, przygotowywanej przez Polskę i skierowanej przeciwko Rzeszy. Teza, jakoby marszałek Józef Piłsudski proponował wówczas Francji wspólne prewencyjne uderzenie na hitlerowskie Niemcy, do dziś cieszy się niemałą popularnością, szczególnie wśród apologetów Marszałka. W tej wersji tzw. historii alternatywnej nazistowska dyktatura zostałaby zlikwidowana w zarodku, Rzesza Niemiecka – zmuszona do przestrzegania surowych postanowień traktatu wersalskiego, a Polsce, Europie i światu zostałyby oszczędzone potworności II wojny światowej. Wszystko jednak wskazuje na to, że jest to mit, a sam Piłsudski nie mógł nie zdawać sobie sprawę, iż taka akcja była absolutnie nierealna.

Kilka dni po uzyskaniu nominacji na kanclerza, na pierwszym spotkaniu z generalicją (3 lutego 1933 r.) Hitler powiedział, że jednym z głównych celów nowego rządu będzie znaczna rozbudowa sił zbrojnych, zakazana przez wojskowe klauzule traktatu wersalskiego z 1919 r. Okres przeznaczony na zbrojenia świeżo mianowany kanclerz uznał za szczególnie niebezpieczny z uwagi na możliwość interwencji zewnętrznej. W notatce z tego spotkania tak streszczono słowa Hitlera: „okaże się, czy Francja ma mężów stanu – jeśli tak, to nie pozostawi nam czasu, lecz napadnie na nas, prawdopodobnie z udziałem swych wschodnich satelitów”. Wódz NSDAP miał na myśli przede wszystkim Polskę.

Wkrótce stolice państw europejskich obieły pogłoski o planowanym jakoby przez marszałka Józefa Piłsudskiego „prewencyjnym” uderzeniu na Niemcy. Były powody, dla których tu i ówdzie dawano wiarę tym pogłoskom.

**Redakcja:**  
Stanisław Żerko

**Korekta:**  
Hanna Różanek

---

**Instytut Zachodni**  
**im. Z. Wojciechowskiego**  
ul. Mostowa 27A  
61-854 Poznań

☎ (+48) 61 85 27 691  
✉ [izpozpl@iz.poznan.pl](mailto:izpozpl@iz.poznan.pl)  
🌐 [www.iz.poznan.pl](http://www.iz.poznan.pl)



Stosunki między Berlinem a Warszawą były od dawna napięte, czego źródłem były postanowienia traktatu wersalskiego, z którymi Niemcy nie chciały się pogodzić. Rzesza na konferencji w Locarno (1925 r.) zagwarantowała nienaruszalność swych granic zachodnich, odmówiła takich gwarancji w odniesieniu do granic wschodnich, wydała Rzeczypospolitej wojnę gospodarczą i wzmogła wymierzoną w Polskę propagandę rewizjonistyczną. W początkach lat trzydziestych republika weimarska przeszła już do wyraźnych gróźb pod adresem Warszawy. Falę demonstracji wywołało w Polsce wygłoszone latem 1930 r. przemówienie ministra Rzeszy Gottfrieda Treviranusa, mówiącego o niemieckiej granicy wschodniej jako o krwawiącej ranie. Z kolei 21 stycznia 1931 r. minister spraw zagranicznych Niemiec Julius Curtius na forum Ligi Narodów dał wyraźnie do zrozumienia, iż pewnego dnia Rzesza, gdy już odbuduje swe siły zbrojne, na własną rękę dokona rewizji granicy polsko-niemieckiej. Mniej więcej w tym samym czasie strona niemiecka, włącznie z kierownictwem Reichswehry, wytwarzała atmosferę zagrożenia ze strony Polski. Od wiosny 1932 r. gorączkowo budowano linię umocnień na granicy wschodniej. Kanclerz Heinrich Brüning w rozmowie z polskim ministrem spraw zagranicznych Augustem Zaleskim (Genewa, 25 kwietnia) przyznał, że w Prusach Wschodnich panuje nastrój paniki z powodu „rozsywanych plotek o rzekomej agresji Polski”. Niemniej szef sztabu (zakamuflowanego w Ministerstwie Obrony Rzeszy jako *Truppenamt*) Reichwehry gen. Wilhelm Adam nawet odwołał swą planowaną na początek maja 1932 r. podróż do ZSRR, licząc się z możliwością zbrojnego ataku ze strony Polski.

Jednym z najbardziej widocznych punktów zapalnych na politycznej mapie Europy był Gdańsk, którego niemieccy mieszkańcy (ponad 90 proc. ludności) i niemieckie władze niezmiennie manifestowali wolę „powrotu do Rzeszy” – hasło „zurück zum Reich” było w Wolnym Mieście jednym z najpopularniejszych.

Niemieckie władze Gdańska od wielu lat kwestionowały uprawnienia Rzeczypospolitej na tym obszarze. Jednym z punktów spornych było prawo wpływania polskich okrętów wojennych do portu gdańskiego. Na tym tle do ostrego kryzysu doszło 14 czerwca 1932 r. Gdy na zaproszenie władz Wolnego Miasta do portu gdańskiego wpłynął zespół brytyjskich okrętów wojennych, na polecenie Piłsudskiego powitał Brytyjczyków niszczyciel ORP „Wicher”. Dowódca „Wichra” miał rozkaz ostrzelać z dział okrętowych najbliższe budynki należące do władz Gdańska w razie jakiegokolwiek próby obrazy polskiej bandery, czyli niewpuszczenia polskiego okrętu do portu. Od kilku miesięcy zresztą rozchodziły się pogłoski o koncentracji na Pomorzu polskich oddziałów. Polska okazała stanowczość, ale incydent z „Wichrem” wywołał na świecie



duże poruszenie. Mocarstwa zachodnie, w tym Francja, wymogły na Polsce poniesienie dalszej akcji. Ambasador Francji w Warszawie Jules Laroche ostrzegł wiceministra spraw zagranicznych Józefa Becka (wkrótce ministra), że „stosowanie metody siły” zniweczy polskie nadzieje na uzyskanie francuskich kredytów. Ta demonstracja siły została potępiona przez Radę Ligi Narodów, z Francją włącznie, ale Polsce kilka tygodni później udało się zawrzeć umowę z Wolnym Miastem w sprawie portu gdańskiego, przywracającą polskie uprawnienia.

Niemniej rząd w Warszawie wyszedł z tego kryzysu z opinią państwa agresywnego. Republika weimarska w swej rewizjonistycznej propagandzie wzmogła wysiłki na rzecz wytworzenia atmosfery zagrożenia ze strony Polski, będącej wówczas, w 1932 r., jedną z największych potęg militarnych w Europie. Z drugiej strony także niemiecki sztab generalny (formalnie nieistniejący) liczył się od kilku lat z możliwością polskiego ataku, zwłaszcza uderzenia na Prusy Wschodnie. W instrukcji z maja 1932 r. polskie MSZ podkreślało, że wszystkie tego rodzaju alarmy na temat rzekomo agresywnych zamiarów Rzeczypospolitej są przez Berlin nagłaśniane i służą przedstawianiu sytuacji na wschodniej granicy Niemiec jako źródła zagrożenia dla pokoju w Europie.

Tymczasem stosunki Berlina z zachodnimi mocarstwami polepszały się, czego dobitnym wyrazem była wydana 11 grudnia 1932 r. deklaracja pięciu mocarstw – Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Niemiec – iż Rzesza powinna uzyskać równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń „w systemie zapewniającym bezpieczeństwo wszystkim państwom”. W tym czasie na łamach prasy francuskiej pojawiały się kolejne artykuły, wyrażające zrozumienie dla niemieckich postulatów zrewidowania granicy z Rzeczpospolitą. Co więcej, nawet ambasador Francji w Warszawie Jules Laroche mówił 22 lutego 1933 r. posłowi Rzeszy w Polsce Hansowi Adolfowi von Moltke, że „dla każdego, kto weźmie mapę do ręki, stanie się jasne, że korytarz [gdański] jest na dłuższą metę nie do utrzymania”.

Do kolejnego zastosowania wobec Gdańska „metody siły” przez Polskę doszło kilka tygodni po mianowaniu Hitlera kanclerzem. 15 lutego 1933 r. Wolne Miasto wypowiedziało umowę o wspólnej, polsko-gdańskiej, policji portowej. Riposta Warszawy przypominała tę z czerwca poprzedniego roku. Na rozkaz Piłsudskiego 6 marca na Westerplatte z transportowca „Wilia” wysadzono kompanię piechoty. Zgodnie z odnośnymi regulacjami na Westerplatte miało prawo stacjonować jedynie 88 żołnierzy, było to więc sprzeczne z obowiązującymi umowami. Jednocześnie nastąpiły ruchy polskich oddziałów na Pomorzu Gdańskim. Na arenie międzynarodowej Polska znów



wystąpiła jako państwo, które nie liczy się z regulacjami prawnymi, ale władze Wolnego Miasta i tym razem cofnęły się. Niemniej nasiliły się pogłoski o planowanej rzekomo przez Polskę wojnie z Niemcami.

Ambasador Rzeszy w Warszawie Hans Adolf von Moltke od dawna poświęcał dużo uwagi tym spekulacjom, analizując położenie w swych raportach. W skierowanym do berlińskiej centrali piśmie z 23 kwietnia dochodził do wniosku, że „polski rząd podtrzymuje atmosferę, która daje powody do obaw”. Niemniej odnotowywał, że nikt z obserwatorów nie bierze poważnie możliwości wojny prewencyjnej ze strony Polski. On też uważał to za nieprawdopodobne. Warto też wspomnieć o liście Anatola Mühlsteina, świetnie zorientowanego polskiego dyplomaty w Paryżu (nawiasem Mühlstein wżeniony był w rodzinę Rothschildów) do ministra Becka z 17 kwietnia. Pisząc o fali pogłosek wokół „zamierzonych jakoby prewencyjnych działań wojennych ze strony polskiej przeciwko Niemcom”, cytował słowa, które usłyszał od b. premiera Francji Josepha Caillaux: „Nie kierujcie nas w stronę wojny. Ten kraj [tj. Francja – S.Ż.] nie pomaszeruje”.

Przełom nastąpił, gdy Hitler 2 maja 1933 r. przyjął polskiego posła Alfreda Wysockiego. Kanclerz chciał rozładować napięcie, więc rozmowa miała charakter kurtuazyjny. Hitler zapewnił, że Niemcy nie mają zamiaru kwestionować obowiązujących traktatów. Komunikat ogłoszony po tej rozmowie zwiastował normalizację w stosunkach między Berlinem a Warszawą i przyjęty został z zaskoczeniem.

Dla Polski było to ważne o tyle, że kilka tygodni wcześniej z inicjatywy włoskiej (Benito Mussolini) pojawiła się inicjatywa „paktu czterech” – dyktatoratu Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec i Włoch, który miałby troszczyć się o pokój w Europie i zapobiegać konfliktom, także przez rewidowanie traktatów i narzucanie rozwiązań terytorialnych państwom mniejszym. W Warszawie odczytano to jako wstęp do kwestionowania w przyszłości granicy polsko-niemieckiej, która była głównym punktem zapalnym na politycznej mapie Europy. Szczególne zaniepokojenie wywołała w polskim kierownictwie zgoda sojuszniczej Francji na negocjacje w tej sprawie. Ambasador Francji Jules Laroche odnotował w swych wspomnieniach gorzkie, ale i twarde słowa ministra Becka, które padły w rozmowie z 6 kwietnia 1933 r.: „Jeżeli jakieś państwo (...) zechce pokusić się chociażby o jeden metr kwadratowy naszego terytorium, przemówią armaty”. Ale następne zdanie brzmiało: „Wiedzą o tym w Berlinie i przyjęto to tam do wiadomości. Obawiam się, że nie wiedzą tego dostatecznie w Londynie i w Rzymie, a nawet w Paryżu”. Referując w raporcie do Paryża te wypowiedzi, Laroche słusznie zaznaczył, że Beck był na pewno wyrazicielem woli Piłsudskiego. I to w znacznym stopniu polski opór przyczynił



się do tego, że inicjatywa paktu czterech upadła; mimo formalnego powołania tego dyrektoriatu w połowie lipca, projekt nie wszedł w życie. Była to jednak kolejna sprawa, która rzuciła głęboki cień na stosunki polsko-francuskie.

Wróćmy jednak do legendy o inicjatywie Piłsudskiego, który w 1933 r. – wiosną lub jesienią, gdy Rzesza wystąpiła z genewskiej konferencji rozbrojeniowej – jakoby planował atak na Niemcy i do wojny tej, niby „prewencyjnej”, nakłaniał tajnymi kanałami Francję. Rolę wysłannika miał odegrać Jerzy Potocki, a następnie płk Bolesław Wieniawa-Długoszowski, ulubieniec Marszałka.

Powyżej staraliśmy się scharakteryzować nastawienie Francji wobec Rzeszy w latach 1932–1933. Nic nie upoważnia jednak do zakładania, że Polska w 1933 r. była skłonna do ataku na Rzeszę. Wręcz przeciwnie, Józef Piłsudski – rzekomo składający Francji ofertę polsko-francuskiej wojny prewencyjnej przeciwko Niemcom – musiałby nie znać założeń polityki zagranicznej Paryża i kompletnie nie orientować się w sprawach międzynarodowych. A tenże Piłsudski mówił w październiku 1932 r. do francuskiego attaché wojskowego płk. Charles'a d'Arbonneau: „Francja nas opuści, Francja nas zdradzi”. Wiadomo poza tym, że wiosną 1933 r. nie można było znaleźć żadnego przekonującego pretekstu, by zaatakować Niemcy. Państwo czy państwa, które by to uczyniły, pogwałciłyby Pakt (czyli statut) Ligi Narodów, musiałyby zostać określone przez tę organizację mianem agresora i powinny w ślad za tym zostać obłożone sankcjami Ligi. Rząd Hitlera został w końcu sformowany zgodnie z procedurami i dysponował większością w Reichstagu, a łamanie wojskowych klauzul traktatu wersalskiego dopiero miało nadejść. Oczywiście w pół rozbrojona Reichswehra nie miałaby szans w starciu z kilkukrotnie silniejszym Wojskiem Polskim, ale – co dalej? Okupacja Niemiec? Próba przyłączenia do Polski na przykład Prus Wschodnich? Są to scenariusze absurdalne.

W historiografii przyjmuje się kilka interpretacji sprawy „wojny prewencyjnej”. Część autorów uważa, że projekt taki istniał i Marszałek rzeczywiście poczynił tajnymi kanałami konkretne starania w tej kwestii, lecz spotkał się z negatywną odpowiedzią Paryża. Inni z kolei są zdania, że była to jedynie gra Piłsudskiego, który chciał tym samym uzasadnić wobec Francuzów przygotowywany zwrot w relacjach z Niemcami. Jeszcze inni widzą w tym presję na nowy rząd niemiecki, by skłonić go do znormalizowania napiętych dotychczas stosunków z Polską. Inni zaś uważają całą sprawę za zwykłe nieporozumienie, za którą kryje się chęć przedstawienia Piłsudskiego jako dalekowzrocznego męża stanu, podczas gdy takiej inicjatywy ze strony Marszałka nigdy nie było.

Wspomniana wyżej rozmowa Hitlera z Wysockim zapoczątkowała normalizację w stosunkach polsko-niemieckich. Dwa dni po niej, 4 maja 1933 r. minister Beck przyjął wspomnianego tu kilkakrotnie ambasadora Francji



Jules'a Laroche'a. Według polskiej notatki z tej rozmowy szef polskiej dyplomacji powiedział, że „atmosfera, jaka wytworzyła się dookoła stosunków polsko-niemieckich, nie mogła trwać długo” i że „nieprawdopodobne pogłoski na ten temat krążyły na całym świecie”, stąd też „inicjatywa polska” unormowania relacji między Warszawą a Berlinem. Nadany tego samego dnia do paryskiej centrali telegram ambasadora Laroche'a z tej rozmowy był bardziej szczegółowy. Beck podkreślał, że pogłoski o rzekomych polskich propozycjach wojny prewencyjnej rozpowszechniała prasa niemiecka, a Polska nie tylko nie ma z tym nic wspólnego, ale też zrobi wszystko, by położyć kres rozpowszechnianiu tych pogłosek, które „prowokują incydenty niebezpieczne dla pokoju”. Warto w tym kontekście odwołać się do przytaczanych wyżej informacji o psychozie wojennej w 1932 r. w Niemczech.

W świetle choćby powyższych słów ministra Becka do ambasadora Francji nie ma powodu sądzić, że strona polska poważnie rozpatrywała możliwość wydania Niemcom – wraz z Francją – wojny prewencyjnej. Dotyczy to także wersji, jakoby Piłsudski rozważał ten wariant, gdy Niemcy opuściły genewską konferencję rozbrojeniową w październiku 1933 r. Wówczas już bowiem na dobre panowała zapoczątkowana w maju atmosfera odprężenia na linii Warszawa-Berlin. Efektem znormalizowania wzajemnych relacji było podpisanie 26 stycznia 1934 r. deklaracji o niestosowaniu przemocy w stosunkach wzajemnych. Układ ten zapoczątkował pięcioletni okres formalnie dobrosąsiedzkich stosunków między Polską a Niemcami.

Prof. Stanisław Żerko – historyk, zajmuje się dziejami stosunków międzynarodowych, historią Niemiec i Polski.